

BOGUSŁAW CZARNY*

CO TO ZNACZY W EKONOMII „SĄD WARTOŚCIUJĄCY” I „EKONOMIA WOLNA OD SĄDÓW WARTOŚCIUJĄCYCH”?

WSTĘP

Próbuję odpowiedzieć na tytułowe pytania: co ekonomiści zwykle rozumieją przez „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących”? Wskazuję również odstępstwa od standardowego („ortodoksyjnego”) pojmowania tych nazw. Na zakończenie proponuję wnioski wynikające z moich ustaleń.

1. CO TO ZNACZY „SĄD WARTOŚCIUJĄCY”?

1.1. SĄDY WARTOŚCIUJĄCE

Na pozór sprawa jest oczywista. Sądy opisowe opisują rzeczywistość, odpowiadając na pytania: Co jest? Co było? Co będzie? Natomiast sądy wartościujące oceniają rzeczywistość, odpowiadając na pytania: Co jest dobre, a co złe? Co należy robić? Jakie zachowanie jest właściwe? Ogólnie filozofowie uważają sądy wartościujące za „wypowiedzi wyrażające przemyślaną akceptację (lub potępienie) czegośkolwiek przez kogokolwiek” (Nagel, 1967, s. 76). Ekonomiści powtarzają tę opinię; np. Beed pisze, że „sądem wartościującym jest opinia lub nastawienie dotyczące wartości, dobroci lub pożądalności czegośkolwiek” (Beed, 1992, s. 7). Tak rozumiane „sądy wartościujące” są na różne sposoby klasyfikowane (Nowak, 1985, s. 269; Czarny, 2010, s. 70–73).

* Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.

1.2. KWESTIA PRAWDZIWOŚCI SĄDÓW WARTOŚCIUJĄCYCH

Sądy wartościujące stanowią wyraz przekonań estetycznych, etycznych, ideologicznych, moralnych, politycznych, teologicznych i innych. Jak to ujmuje Nagel, mogą się opierać na różnych podstawach (Nagel wskazuje w tym kontekście „arbitralne gusty, rzekome przecucie ‘obiektywnej’ wartości czegoś, kategoryczne imperatywy moralne i wszystko to, co proponowano w historii teorii wartości” (Nagel, 1961, s. 493, przypis). Takie sądy wartościujące nie informują o rzeczywistości, ani nie stanowią logicznych wniosków, wynikających z sądów opisowych, lecz jedynie wyrażają stosunek ludzi do rzeczywistości.

W efekcie sądy wartościujące nie są intersubiektywnie sprawdzalne i nie dają się sklasyfikować jako obiektywnie prawdziwe lub obiektywnie fałszywe. Test empiryczny i analiza logiczna ani nie zaprzeczają im, ani ich nie potwierdzają, gdyż ten, kto wypowiada sąd wartościujący, wyraża tylko swoje przekonanie. Przekonania osób różnią się od siebie, więc również treść sądów wartościujących jest zróżnicowana i zależy od upodobań.

2. CO TO ZNACZY „EKONOMIA WOLNA OD SĄDÓW WARTOŚCIUJĄCYCH”?

Przez „ekonomię wolną od sądów wartościujących” ekonomiści rozumieją zwykle wypowiedzi ekonomistów o gospodarowaniu, które nie zawierają sądów wartościujących i są intersubiektywnie sprawdzalnymi, obiektywnymi sędziami o faktach (empirycznych i logicznych).

Kurt Klappholz, definiując wzorzec „ekonomii wolnej od sądów wartościujących” („stanowisko ortodoksyjne”), powołuje się na sławną pracę J.N. Keynesa (1891) i jego opinię, „że możliwe jest badanie regularności zachowań gospodarczych bez formułowania sądów etycznych i bez formułowania zaleceń ekonomicznych” (Klappholz, 1964, s. 98). Sam Klappholz streszcza „stanowisko ortodoksyjne” w następujący sposób: „Stanowisko ‘ortodoksyjne’ opiera się na spostrzeżeniu Hume’a, że norm i zaleceń nie da się wywnioskować jedynie z sądów opisowych, (...) przy czym przez sąd opisowy rozumiemy sąd, który można ocenić w kategoriach prawdy i fałszu (niezależnie od tego, czy taka ocena jest wykonalna w praktyce). A zatem, sądy, które można ocenić w kategoriach prawdy i fałszu, są wolne od wartościowania w tym sensie, że z samych tych sądów nie da się wywnioskować żadnych zaleceń; w sensie *logicznym* z sądów tych nie wynikają żadne konsekwencje etyczne. (...) Ponieważ w skład naukowej części ekonomii wchodzi wyłącznie sądy opisowe, nie mogą z niej wynikać żadne wnioski etyczne. Jest ona zatem wolna od wartościowania” (Klappholz, 1964, s. 98–99). Klappholz dodaje, że „najczęściej właśnie w takim sensie ‘ortodoksyjni’ teoretycy ekonomii uważali ją za wolną od wartościowania” (ibid., s. 99).

W podobnym duchu wypowiada się Milton Friedman w *The Methodology of Positive Economics* z 1953 roku, również powołując się na J.N. Keynesa¹. Milton Friedman zaczyna od stwierdzenia, że „ekonomia może być, i po części już jest, nauką pozytywną” (Friedman, 1953, s. 3) (przez „naukę pozytywną” Friedman rozumie właśnie „naukę wolną od sądów wartościujących”). Następnie Friedman dokładnie wyjaśnia, co to znaczy „ekonomia pozytywna”. „W zasadzie ekonomia pozytywna jest niezależna od jakiegokolwiek konkretnego stanowiska etycznego lub sądów normatywnych. Jak mówi Keynes, zajmuje się ona ‘tym, co jest’, a nie ‘tym, co powinno być’. (...) Osiągnięte przez nią wyniki należy oceniać według kryterium precyzji i zgodności jej prognoz z danymi empirycznymi. Krótko mówiąc, ekonomia pozytywna jest lub może być, nauką ‘obiektywną’ w dokładnie takim samym sensie jak wszystkie inne nauki przyrodnicze” (Friedman, 1953, s. 4).

Nieco dalej Friedman stwierdza, że tak rozumiana „ekonomia pozytywna” stanowi bazę dla wszystkich normatywnych wniosków polityków ekonomicznych: „Wszelkie wnioski, dotyczące polityki gospodarczej, w sposób nieuchronny opierają się na prognozie skutków takiego, a nie innego działania, prognozie, która – w sposób jawny lub ukryty – musi być wynikiem analizy z zakresu ekonomii pozytywnej” (ibidem).

3. ODSTĘPSTWA OD STANDARDU

Rzut oka na współczesną literaturę ekonomiczną ujawnia, że terminy: „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących” bywają jednak rozumiane inaczej, niż to przedstawiłem. Najnowszym przykładem jest Wilfred Beckerman, który pisze o „przesyceniu ekonomii dobrobytu sądami wartościującymi” (Beckerman, 2011, s. 3; nieco wcześniej w podobnym duchu wypowiadali się m.in.: Hilary Putnam (2002, s. 30–31) i Julian Reiss (2008, s. 15–16)). Streszczeniem argumentacji Beckermana jest ostatni rozdział jego pracy zatytułowany “Overview: Value Judgements in Welfare Economics”.

Beckerman pisze, że przyczyną tego, iż – wbrew deklaracjom – ekonomia dobrobytu zaleca nieoptymalną alokację dóbr w gospodarce, są „liczne sądy wartościujące (...) wbudowane, niekiedy głęboko, w konstrukcję ekonomii dobrobytu” (Beckerman, 2011, s. 226) oraz wskazuje liczne przykłady takich „sądów wartościujących”. Oto niektóre spośród przykładów Beckermana:

1. Ekonomści, którzy zalecają konkretną alokację dóbr w gospodarce jako optymalną w sensie Pareta, zazwyczaj pomijają ten fakt, że struktura cen w tej gospodarce zależy m.in. od rozkładu dochodów w społeczeństwie. Jakakolwiek zmiana tego rozkładu powoduje zmianę struktury cen, co sprawia z kolei, że jakaś nowa alokacja dóbr staje się optymalna w sensie Pareta. Wskazujący

¹ David Hausman nazywa tę pracę Friedmana „najbardziej wpływową pracą z metodologii ekonomii w tym (czyli w XX – B. Cz.) stuleciu” (Hausman, 2007, s. 180).

optymalną alokację dóbr w gospodarce ekonomiści ignorują to, milcząco akceptując w ten sposób ów wyjściowy rozkład dochodów (Beckerman, 2011, s. 55–57).

2. Dalej, ekonomiści ci zakładają, że decyzje konsumentów dobrze odzwierciedlają ich preferencje. Jednak, pisze Beckerman, wiele decyzji nabywcy podejmują np. przy asymetrii informacji. Decyzje te nie zawsze odpowiadają rzeczywistym preferencjom. Zignorowanie tego stanu oznacza sąd wartościujący. W dodatku niekiedy nie można zaakceptować nawet skutecznej realizacji preferencji, bo niektóre preferencje zasługują nie na akceptację, lecz na potępienie (np. preferencje sadysty) (Beckerman, 2011, s. 35, 43–44, 63).
3. Wreszcie ekonomiści, o których mowa, ignorują problemy z przejściem od dobrobytu jednostek do dobrobytu całego społeczeństwa (czyli przejście od preferencji jednostek do preferencji zbiorowych) opisane np. przez twierdzenie o niemożliwości. Znowu oznacza to milczące zaakceptowanie pewnego sądu wartościującego. W efekcie realizacja preferencji zbiorowych wcale nie musi być rozwiązaniem optymalnym z punktu widzenia jednostek (Beckerman, 2011, s. 69–71, 76).

Uważam, że argumentujący w ten sposób Beckerman nie opisuje „przesycenia” ekonomii dobrobytu sądami wartościującymi (np. etycznymi), lecz wskazuje uproszczające założenia przyjmowane przez ekonomistów dobrobytu. Rozważmy przykład (a) Beckermana. Ekonomiści dobrobytu rzeczywiście często wskazują, jaka alokacja dóbr w gospodarce jest optymalna w sensie Pareta przy danych cenach, czyli także przy pewnym wyjściowym rozkładzie dochodów w gospodarce. Wskazują również, co należy zrobić, żeby do tej alokacji doprowadzić. Tym samym ekonomiści ci wypowiadają się o skuteczności różnych środków osiągnięcia danego celu. Takie wypowiedzi można ocenić w kategoriach prawdy i fałszu, więc nie są one sądami wartościującymi. W takiej sytuacji stwierdzenie, że ceny są dane, można, jak sądzę, uznać za będące sądem opisowym, a nie sądem wartościującym założenie upraszczające analizę. Uproszczenie to polega na ograniczeniu liczby rozpatrywanych zmiennych i skoncentrowaniu się bezpośrednio na analizowanym związku. To, czy adresat takich wypowiedzi ekonomistów (np. polityk gospodarczy), zaakceptuje wchodzącą w grę optymalną w sensie Pareta alokację razem z danymi cenami wyjściowymi, a także czy zaakceptuje zalecaną metodę osiągnięcia tej alokacji, jest osobną sprawą.

Podobnie jest w przypadku przykładu (b) Beckermana i założenia o niewystępowaniu asymetrii informacji. Ekonomiści wskazują, jaka konkretnie alokacja dóbr w gospodarce jest optymalna w sensie Pareta w sytuacji odpowiadającej temu założeniu, a także, co należy zrobić, żeby osiągnąć tę alokację. Znowu przyjęcie założenia o braku asymetrii informacji, które jest sądem opisowym, a nie sądem wartościującym, służy uproszczeniu analizy poprzez zmniejszenie liczby rozpatrywanych zmiennych, możliwe dzięki pominięciu zmiennych, o których autor analizy sądzi, że są stosunkowo mało istotne. Czy adresat tych wypowiedzi

ekonomistów (np. polityk gospodarczy) uzna przyjęcie założenia o niewystępowaniu asymetrii informacji za właściwe i wykorzysta zaoferowaną mu wiedzę, czy też nie, jest inną sprawą. Zależy to m. in. od jego oceny rzeczywistej skali zaburzenia informacji, którą dysponują podmioty gospodarujące.

Analogiczna argumentacja dotyczy założenia, że podejmowane demokratycznie kolektywne decyzje zadowalająco odzwierciedlają preferencje jednostek (przykład (c) Beckermana). Znowu założenie to nie jest sądem wartościującym lecz sądem opisowym, służącym uproszczeniu analizy. Użytkownik wiedzy oferowanej przez ekonomistów (np. polityk gospodarczy) może to założenie zaakceptować lub może się z nim nie zgadzać, uznając wynikającą m.in. z tego założenia wiedzę za nieprawdziwą i (lub) nieużyteczną praktycznie. Zależy to od tego użytkownika oceny ważności zakłóceń powstających w czasie głosowania większością głosów.

Kiedy w swej pracy Beckerman coraz to na nowo podkreśla, że ekonomia dobrobytu nie jest wolną od wartościowania obiektywną nauką, powstaje wrażenie, że uznaje on ekonomię dobrobytu za zasadniczo odmienną („normatywną”) od np. fizyki, chemii (czyli, ogólnie, od nauk „pozytywnych”). Fizycy i chemicy również stosują jednak liczne założenia upraszczające o podobnym do przytoczonych tytułem przykładu charakterze. Na przykład zdarza się, że fizycy pomijają wpływ oporu powietrza na szybkość spadania ciał w polu grawitacyjnym, a chemicy pomijają ewentualny wpływ zanieczyszczenia próbki badanej substancji. Podobnie jest w przypadku molekularnej teorii gazu, której twórcy zakładają istnienie wyidealizowanych, nierealistycznych stanów i rzeczy w rodzaju nieskończonej prędkości, próżni doskonałej i doskonałej elastyczności cząsteczek (Nagel, 1961, s. 133). A przecież Friedman nie twierdził nic ponadto, że „ekonomia pozytywna jest lub może być, nauką ‘obiektywną’ w dokładnie takim samym sensie jak wszystkie inne nauki przyrodnicze” (Friedman, 1953, s. 4).

W efekcie argumentacja przedstawiona przez Beckermana nie wydaje mi się przekonująca. Uważam, że Beckerman opisuje nie „przesycenie” ekonomii dobrobytu sądami wartościującymi o charakterze etycznym, moralnym, ideologicznym itp., lecz upraszczające założenia przyjmowane przez ekonomistów dobrobytu. Utożsamienie upraszczających analizę założeń z sądami wartościującymi stanowi jednak odejście od standardowego („ortodoksyjnego”) rozumienia terminów: „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących”.

*

Beckerman używa także innych argumentów na rzecz tezy o przesyceniu ekonomii dobrobytu sądami wartościującymi. Na przykład, stwierdza, że sądów wartościujących nie da się usunąć z ekonomii dobrobytu tak, aby stała się ona „czystą i wolną od wartościowania ekonomią pozytywną”. Jednym z powodów jest to, iż „sądy wartościujące, za którymi opowiadają się konkretni ekonomiści, wpływają na ich wybór przedmiotu badania i na proces selekcji uznanych za istotne wyników obserwacji” (Beckerman, 2011, s. 17).

W szczególności, Beckerman zarzuca ekonomistom wartościowanie przy definiowaniu terminów i przy wyborze kryteriów oceny różnych wariantów alokacji dóbr

w gospodarce. Chodzi np. o arbitralną decyzję, czy przedmiotem analizy ma być dążenie do sprawiedliwości polegającej na wyrównywaniu dochodów, czy też dążenie do sprawiedliwości polegającej na wyrównywaniu szans lub Amartyi Sena „możliwości” (ang. *capabilities*) (Beckerman, 2011, s. 230–232)². Podobnie chodzi np. o arbitralną decyzję o badaniu warunków zmaksymalizowania użyteczności nabywców dóbr i pomijaniu innych celów (np. nienaruszalność pewnych praw w rodzaju prawa własności) (Beckerman, 2011, s. 73). Wreszcie chodzi np. o pomijanie przez ekonomistów, którzy dokonują wyboru najlepszego wariantu alokacji dóbr, interesów mieszkańców innych krajów, a także o pomijanie interesów przyszłych pokoleń (ibid., s. 67) lub o stosowanie przy dyskontowaniu wartości użyteczności przyszłych pokoleń wybranej arbitralnie stopy procentowej (ibid., s. 9–12, 234–235).

Toczące się od lat spory o normatywny charakter ekonomii dobrobytu dotyczą jednak sądów wartościujących o charakterze etycznym, estetycznym, politycznym itp., a nie sądów wartościujących, które rządzą wyborem przedmiotu i metody badań (czyli m.in. akceptowanych definicji terminów)³. Akceptacja takich *metodologicznych* sądów wartościujących (tak nazywa je Mark Blaug; zob. Blaug, 1980, s. 131–132; Blaug, 1998) jak te, które decydują o wyborze przedmiotu i metody badań, następuje w przypadku wszystkich nauk, a zatem nie odróżnia ekonomii dobrobytu np. od geologii lub fizjologii, powszechnie uznawanych za gromadzące obiektywną wiedzę nauki empiryczne. W szczególności w rozumieniu Beckermana każda nauka empiryczna (np. biologia, meteorologia) pełna jest sądów wartościujących, bo każda nauka empiryczna (i nie tylko empiryczna) pełna jest np. definicji.

Okazuje się zatem, że także w tym przypadku Beckerman nadaje terminom „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących” znaczenie niestandardowe („nieortodoksyjne”). Zabieg ten stanowi warunek skuteczności Beckermana obrony tezy o przesyleniu ekonomii dobrobytu sądami wartościującymi⁴.

*

Dalej, analizując przykład płacy minimalnej, Beckerman pisze, że ilekroć ekonomiści opowiadają się za określoną polityką gospodarczą, jest to wynikiem zaakceptowania przez nich konkretnej mieszanki sądów opisowych i sądów wartościujących. Na przykład, kiedy ktoś wypowiada się za płacą minimalną, to jest to spowodowane po pierwsze tym, że uważa, iż płaca minimalna spowoduje wzrost

² Sądem wartościującym nazywa Beckerman również wybór konkretnych definicji „dochodu” stosowanych przy porównaniach różnych krajów w różnych czasach (np. to może być dochód roczny, skumulowany dochód z okresu całego życia, dochód jednostki, dochód rodziny, dochód gospodarstwa domowego) (Beckerman, 2011, s. 150–153, 231).

³ Zauważmy, że np. decyzja o ograniczeniu analizy do poszukiwania alokacji dóbr optymalnej z punktu widzenia interesów np. trzech kolejnych pokoleń przy założeniu, że przyszła użyteczność jest dyskontowana za pomocą stopy procentowej równej, powiedzmy, 5%, oznacza wybór przedmiotu badań.

⁴ *Nota bene* akceptację konkretnych założeń upraszczających analizę, które Beckerman uważa za sądy wartościujące, również można uznać za wybór określonej metody badawczej. Akceptacja tych założeń okazuje się wtedy metodologicznym sądem wartościującym.

wynagrodzeń, a po drugie tym, iż – na przykład – zależy mu na zmniejszeniu różnic dochodów w społeczeństwie (Beckerman, 2011, s. 27–30). Znowu Beckerman wyprowadza stąd wniosek, że ekonomia dobrobytu jest nauką przesyconą sądami wartościującymi.

Również ten wniosek Beckermana jest, moim zdaniem, pochopny. W monografii Beckermana brakuje odpowiedzi na przekonujące argumenty Pietera Hennipmana (i Yew-Kwang Nga, i George’a C. Archibalda) na rzecz tezy, iż ekonomia dobrobytu jest pozytywną nauką, równie wolną od wartościowania jak np. astronomia. Argumenty te Hennipman powtarzał wiele razy w trakcie dyskusji z Ezrą J. Mishanem i Markiem Blaugiem (Hennipman, 1976, 1982, 1984a, 1984b, 1992, 1993; por. Archibald, 1959, s. 320–321; Ng, 1992, s. 6)⁵. Krótko mówiąc, Hennipman pisze, że ekonomię dobrobytu, jak każdą naukę empiryczną, można uznać za zbiór intersubiektywnie sprawdzalnych, a więc właśnie pozytywnych, wypowiedzi o skuteczności różnych środków osiągania zakładanych celów. Na przykład, w przypadku chemii takim celem może być produkcja aspiryny, a w przypadku ekonomii dobrobytu – maksymalizacja nadwyżki całkowitej⁶. Czy ktoś uczyni użytek z ustaleń chemii, czy z ustaleń ekonomii dobrobytu, zależy od tego, czy ceni sobie tę aspirynę, czy tę nadwyżkę całkowitą. Oczywiście, jak każde świadome działanie, takie działanie rzeczywiście wymaga akceptacji pewnego sądu wartościującego. Nie oznacza to jednak, że sama chemia lub ekonomia dobrobytu są „przesycone wartościowaniem”.

Także w tym przypadku Beckerman odchodzi od standardowego rozumienia terminów „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących”. Za sądy wartościujące uznaje przecież wypowiedzi ekonomistów o skuteczności środków osiągania danych celów. Wypowiedzi te często są jednak sądami opisowymi i mogą być oceniane w kategoriach prawdy i fałszu, co odróżnia je zasadniczo od norm i ocen etycznych, estetycznych, politycznych itp. Jak dawno temu pisał Max Weber: „To że można wychodzić od pewnego (...) celu i dyskutować jedynie o środkach niezbędnych do jego osiągnięcia, jak i to, że może to przynieść w wyniku dyskusję rozstrzygalną czysto empirycznie – podważenie tego nie wpadło jeszcze nigdy nikomu do głowy. [To – B.Cz.] wokół wyboru celów (a nie – ‘środków’ wtedy, gdy cel jest jasno określony), wokół tego zatem (...), w jakim sensie ocena wartościująca, przez jednostkę przyjmowana jako podstawowa, nie mogłaby być traktowana jako [sam przez się oczywisty – B.Cz.] ‘fakt’, lecz miałby stać się przedmiotem krytyki naukowej, obraca się przecież cały spór. Jeśli to nie jest ustalone, wszelkie dalsze rozważania są zbędne” (Weber, 1917, s. 500–501). Weber stwierdza tu wprost, że spór o status sądów wartościujących w nauce dotyczy nie wyboru środków osiągania pewnych danych celów, lecz właśnie wyboru samych owych celów.

⁵ Jak wiadomo, w wyniku tej debaty Mishan (jeden z twórców ekonomii dobrobytu!) zaprzestał obrony poglądu o „normatywnym” charakterze ekonomii dobrobytu i zaakceptował stanowisko Hennipmana (zob. Mishan, 1984; por. Czarny, 2010, s. 165).

⁶ Przykładem są sądy ekonomisty o skuteczności metody *marginal cost pricing* jako sposobu maksymalizacji nadwyżki całkowitej, które mogą być prawdziwe lub fałszywe i nie muszą oznaczać wartościowania.

ZAKOŃCZENIE

Opisany stan rzeczy świadczy o tym, że na początku XXI w. popularne wśród ekonomistów terminy „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących” są nieostre i wieloznaczne. Uważam, że stanowi to jedną z głównych przyczyn rzucającej się w oczy przewlekłości i jałowości sporów o to, czy określone części ekonomii są „pozytywne”, czy też „normatywne” i czy nauka o gospodarowaniu jest, czy też nie jest „przesycona sądami wartościującymi”. Kontrowersje te trwają od prawie dwustu lat i nic nie wskazuje, żeby miały się szybko skończyć.

Na przykład, jeśli przyjmiemy punkt widzenia Beckermana, który z sądami wartościującymi utożsamia m.in. wybór przedmiotu badania, a także założenia służące uproszczeniu analizy, to – podobnie jak on – dojdziemy do nieuchronnego wniosku, że ekonomia jest „normatywna”, skąd już tylko krok do twierdzenia, że zasadniczo różni ją to od innych nauk empirycznych, i że nie jest ona „obiektywna”. Odwrotne okażą się nasze ustalenia, jeśli za sądy wartościujące, których dotyczy dyskusja, uznamy jedynie sądy etyczne, moralne, polityczne itp. Zapewne zgodzimy się wtedy, że ekonomia (w tym ekonomia dobrobytu) jest lub może być nauką obiektywną w – jak to ujął Friedman - „dokładnie takim samym sensie jak wszystkie inne nauki przyrodnicze”.

Uważam, że z powodu swojej skali, intensywności i łatwości zidentyfikowania przewlekłe spory o miejsce i rolę sądów wartościujących w wypowiedziach ekonomistów stanowią cenny przykład osobliwości ekonomii jako nauki. Mam na myśli powolność działania i małą skuteczność krytyki naukowej w ekonomii, a także niekumulatywny charakter prowadzonych przez ekonomistów rozważań, których uczestnicy nawzajem opisują swoje przekonania, co jakiś czas powracając do starego i wydawałoby się już dawno obalonego poglądu. Osobliwości te osłabiają wiarygodność optymistycznych twierdzeń o szybkim postępie wiedzy ekonomicznej (por. Kirchgässner, 2011; Blaug, 2002). Sądzę, że monografia Beckermana w pełni potwierdza aktualność takiej diagnozy po raz pierwszy sformułowanej przeze mnie w pracy *Pozytywizm a sądy wartościujące w ekonomii* (Czarny, 2010, s. 181–185).

BIBLIOGRAFIA

- Archibald G.C. (1959), *Welfare economics, ethics, and essentialism*, „Economica”, Vol. 26, No. 104.
- Beckerman W. (2011), *Economics as Applied Ethics. Value Judgements in Welfare Economics*, Palgrave MacMillan, UK.
- Beed C. (1992), *Do value judgements affect testing economic theory?*, „International Journal of Social Economics”, Vol. 19, No. 2, s. 6–24.
- Blaug M. (1980), *Methodology of Economics. Or How Economists Explain*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Blaug, M. (1998), *The positive-normative distinction*, w: *The Handbook of Economic Methodology*, J.B. Davis, D.W. Hands, U. Mäki (red.), Edward Elgar, Cheltenham.

- Blaug M. (2002), *Is there really progress in economics?*, w: *Is There Progress in Economics?* S. Boehm, Ch. Gehrke, H.D. Kurz, R. Stuhr (red.), Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, MA, USA.
- Czarny B. (2010), *Pozytywizm a sądy wartościujące w ekonomii*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Friedman M (1953), *On the methodology of positive economics*, w: *Essays in Positive Economics*, University of Chicago Press, Chicago.
- Hausman D.M. (2008), *The Philosophy of Economics: An Anthology*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Hennipman P. (1976), *Pareto optimality: Value judgement or analytical tool*, w: *Relevance and Precision. From Quantitative Analysis to Economy Policy*, J.S. Carmer, A. Heertje, P. Venekamp (red.), North-Holland, Amsterdam.
- Hennipman P. (1982) *Welfare economics is in impasse: Some observations on Mishan's vision*, "De Economist", No. 4.
- Hennipman P. (1984a), *Normative or positive: Mishan's half-way house*, "De Economist", No. 1.
- Hennipman P. (1984b), *The nature of welfare economics: A final note*, "De Economist", No. 2.
- Hennipman P. (1992), *The reasoning of a great methodologist: Mark Blaug on the nature of Paretian welfare economics*, "De Economist", No. 4.
- Hennipman P. (1993), *Moving in circles: Blaug once again on the nature of Paretian welfare economics*, "De Economist", No. 2.
- Keynes J.M. (1891), *The Scope and Method of Political Economy*, Macmillan & Co., London.
- Kirchgässner G. (2011), *Wissenschaftlicher Fortschritt in den Wirtschaftswissenschaften: Einige Bemerkungen*, w: *Philosophie und Wirtschaftswissenschaft*, V. Gadenne, R. Neck (red.), Mohr Siebeck, Tübingen.
- Klappholz K. (1964), *Value judgement and economics*, w: *The Philosophy of Economics: An Anthology*, D. Hausman (red.), Cambridge University Press, Cambridge 1994.
- Mishan E. (1984), *Welfare criteria: concluding comments*, "De Economist", No. 2.
- Nagel E. (1961), *The Structure of Science. Problems in the Logic of Scientific Explanation*, London (polskie wydanie: E. Nagel, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, PWN, Warszawa 1970).
- Nagel E. (1967), *Preference, evaluation and reflective choice*, w: *Human Values and Economic Policy*, S. Hook (red.), University Press, New York.
- Ng Y-K. (1992), *Welfare Economics: Introduction and Development of Basic Concepts*, Macmillan, London.
- Nowak S. (1985), *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa.
- Putnam H. (2002), *The Collapse of the Fact/Value Dichotomy and Other Essays*, Harvard University Press, Cambridge (Mass.), London.
- Reiss J. (2008), *Error in Economics. Towards a More Evidence-Based Methodology*, Routledge, London, New York.
- Weber M. (1917), *Der Sinn der „Wertfreiheit“ der soziologischen und ökonomischen Wissenschaften*, w: M. Weber (1973) *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, C.H. Mohr, Tübingen.

STRESZCZENIE

Odwołując się do poglądów Milтона Friedmana z pracy *On the Methodology of Positive Economics* (1953), przypominam standardowe znaczenie terminów „sąd wartościujący” i „ekonomia wolna od sądów wartościujących” w sporach o „pozytywną” lub „normatywną” naturę ekonomii. Następnie wykorzystuję najnowszą monografię Wilfreda Beckermana *Economics as Applied Ethics. Value Judgements in Welfare Economics* (2011) w roli typowego przykładu innej interpretacji znaczenia tych terminów. Odkrytą w ten sposób wieloznaczność, która występuje w wypowiedziach wielu współczesnych metodologów ekonomii, uznaję za jedną z głównych przyczyn przewlekłości sporów o to, czy określone części ekonomii mają charakter „pozytywny”, czy też „normatywny”, i czy nauka o gospodarowaniu jest, czy też nie jest, „przesycona sądami wartościującymi”. Moim zdaniem, ujawniony w artykule stan rzeczy dobrze dokumentuje osobliwości ekonomii jako nauki, a w szczególności małą skuteczność krytyki naukowej w ekonomii.

Słowa kluczowe: historia myśli ekonomicznej, metodologia ekonomii, ekonomia pozytywna, ekonomia normatywna, sądy wartościujące w ekonomii.

WHAT DO “VALUE JUDGEMENT” AND “VALUE FREE ECONOMICS” MEAN?

ABSTRACT

In the article I try to reconstruct the standard meaning of the terms *value judgements* and *value-free economics* used in long lasting debates about *positive* or *normative* nature of economics. The analysis begins with quoting Milton Friedman’s view from his famous and influential essay *On the Methodology of Positive Economics* (1953), then it proceeds to Wilfred Beckerman’s *Economics as Applied Ethics. Value Judgements in Welfare Economics* (2011) as an example of a different interpretation of the meaning of the terms *value judgements* and *value-free economics*. The same ambiguity can be found in many statements of contemporary methodologists of economics. I see it as one of the main reasons for the prolonged disputes about whether certain parts of economics are *positive*, or *normative*, and whether economics is or is not *value-loaded* (*value-impregnated*). The paper documents the peculiarities of economics as a science, and particularly the relative inefficiency of scientific criticism in economics.

Keywords: history of economic thought, economic methodology, positive economics, normative economics, value judgements in economics.

JEL Classification: B10, B20, B41